ZACHODNIA STRAŻ RZECZYPOSPOLITEJ

KOMUNIKATY KIEROWNICTWA WALKI PODZIEMNEJ

W ramach akcji odwetowej za ostatnią falę terroru, zastosowanego przez okupanta nie tylko w Warszawie, wykonano w nocy z 23 na 24.X.43 uderzenie na niemieckie pociągi:

1) w rej. st. Płochcin na pociąg pośpieszny Warszawa — Berlin,

2) w rej. Celestynowa na pociąg pośpieszny do Berlina,

3) w rej. Tłuszcza na pociąg towarowy z zaopatrzeniem wojskowym.

W wyniku tych akcyj kilkuset Niemców zostało zabitych lub rannych. Przy tym uległa zniszczeniu znaczna ilość taboru kolejowego. Przerwy w ruchu trwały średnio po 15 godzin.

27.X.43.

W ramach akcji samoobrony przed wzmożonym terrorem niemieckim w Warszawie wywiązały się starcia naszych patroli z przeprowadzającą łapanki policją niemiecką:

1) w dn. 21.X.43 r. na Nowym Świecie oraz rejonie ul. Targowej i Jagiellońskiej,

2) w dn. 24.X.43 r. na ul. Ząbkowskiej i Targowej.

W starciach tych policja niemiecka poniosła straty w zabitych i rannych.

29.X.43.

W dniu 13.IX.43 r. we wsi Szarbsko pow. Opoczno oddziały nasze zniosły całkowicie ekspedycję karną złożoną z 10 żandarmów, która ściągała kontyngenty, pastwiąc się nad ludnością.

30.X.43.

Kierownictwo Walki Podziemnej.

OFENSYWA O POKÓJ

Im bliżej końca wojny tym poważniej ludzie głowią się nad pytaniem: jaki będzie pokój? Propaganda niemiecka daje na to prostą odpowiedź: jeśli Niemcy przegrają, to w Europie będzie pokój bolszewicki, bo Anglia i Ameryka oddały Europę na pastwę interesów czerwonej Rosji. „Udowadniają" to czarno na białym, prawie codzień w gazetach, radio i gdzie się tylko da. Szary czytelnik, a zwłaszcza polski szary czytelnik ma być właśnie o tym przekonany, że Anglia i Ameryka nas zdradziły, że Rząd Polski został wystrychnięty na dudka, bo nie będzie miejsca w przyszłej Europie na samodzielnie istniejące Państwo Polskie. Tę swoją robotę otumaniania i straszenia najszerszych mas, prowadzą Niemcy z coraz większą gwałtownością, coraz grubszymi nićmi szyjąc ten kaptur na nasz zdrowy rozsądek polityczny.

Nas Polaków nie ma potrzeby straszyć Rosją Sowiecką, jak dzieci kominiarzem. Mamy swój własny rozum polityczny i **sami wiemy, z kim mamy do czynienia i tu i tam: mamy w tej wojnie dwóch wrogów i przeciwko obu wrogom prowadzimy walkę.**

W wojnie przeciwko Niemcom stoi za nami cały świat z największymi potęgami na kuli ziemskiej.

Jak jednak jest w stosunku z wrogiem drugim? z bolszewizmem? Czy tu jesteśmy sami? Czy to rzeczywiście Wielka Brytania i Stany Zjednoczone zdecydowały oddać Polskę i inne t. zw. małe narody na łaskę i niełaskę Sowietów? Niemcy przytaczają dowody: jakieś pismo angielskie czy hiszpańskie napisało to a to, jakiś polityk sowiecki wszedł do takiej to, a takiej komisji, jakiś mąż stanu powiedział, że... Oczywiście, kto skrzętnie szuka, zawsze coś znajdzie. Jeśli w Anglii na przykład wychodzi kilka tysiecy poważnych gazet, to wśród nich znaleźć się może istotnie kilka takich, które są źle do nas usposobione, albo — inaczej powiedziawszy — które są nastawione wybitnie pro-sowiecko, bo siedzą w nich jawni czy ukryci komuniści. Jednak tych kilka pism lewicowych nic nie znaczy na przeciw tysiecy innych pism, których rzecz jasna Niemcy nie przytaczają. Jeśli idzie o inne niemieckie „dowody" na to, że Anglia i Ameryka „zdradziły" Europę na rzecz Sowietów i że Polska nie ma na to liczyć — to trzeba powiedzieć tylko jedno: są to „dowody" przeznaczone jedynie dla „maluczkich", bo już nawet choćby trochę wyrobieni politycznie, poważniejsi Niemcy, wiedzą, że jest inaczej, a mianowicie że Anglia i Ameryka nigdy z wpływów w Europie nie zrezygnują i nigdy nie dopuszczą, by czerwona Rosja była panem.

Jakże, powie może ktoś, tyle jest mimo wszystko różnych argumentów, które zdają się potwierdzać to co głoszą Niemcy. No i ta konferencja w Moskwie między ministrami spraw zagranicznych trzech mocarstw!

Zanim coś powiemy o głośnej konferencji w Moskwie, która zakończyła sie przed niedawnym czasem, musimy stwierdzić kilka podstawowych rzeczy.

Pierwsze. Anglia i Ameryka nie zmieniają tak prędko polityki; raz tak a raz tak;

polityka mocarstw anglosaskich jest stała i ma swoje żelazne słupy, na których się opiera. Między innymi słupami tymi są: panowanie na Morzu Śródziemnym, poważne interesy na Bałkanach, wolna ręka w Europie Środkowej.

Drugie. Anglię i Amerykę łączy z Rosją tylko jedno główne zadanie: tym zadaniem jest wspólne pokonanie Niemiec. To jest jedyna wspólna droga, na której Anglosasi spotkali się z czerwonym caratem Bolszewii. **Wszystkie inne drogi mocarstw zachodnich są inne, niż Rosji;** są to drogi ostro przecinające się: i w dziedzinie ideologii, i ustroju, i gospodarki.

Trzecie. Rosja daje naprawdę duży wkład do wojny z Niemcami. Państwa zachodnie nie mogły nie widzieć, że w związku z tym w przyszłej konferencji pokojowej Rosja chciała by po dyktatorsku urządzać Europę na swoje czerwone kopyto. Dlatego to właśnie mocarstwa Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych rozpoczęły od czasu konferencji Churchilla i Roosevelta w Quebec — obaj ci mężowie są zdecydowanymi wrogami komuny — **olbrzymią ofensywę polityczną o pokój;** ale nie o inny, jeno o trwały pokój oparty na zasadach wolności i sprawiedliwości. Na ofensywę polityczną trzeba umieć patrzeć i nie przejmować się takimi czy innymi ukłonami, lub pozorami najserdeczniejszej przyjaźni. Objawy tej ofensywy politycznej niełatwo i nie dla każdego są uchwytne. Ma się w tej ofensywie do czynienia czasami z tak karkołomnym manewrowaniem politycznym, że słaba głowa prostego człowieka dostaje nieraz zawrotu i nie wie czego się trzymać. Jaki jest cel tej ofensywy?

Zamierzyli w niej alianci zachodni już teraz po swojemu ustawić krzesła przy stole konferencji pokojowej. I tylko dzieciuch polityczny może przypuszczać, że krzesło Stalina będzie krzesłem pierwszym...

* *
*

Alianci zachodni nie poszli do Moskwy jak do Canossy i nie jak słabi do silnego. To że Eden i Hull osiągnęli w Moskwie zamierzone wyniki co do niektórych spraw, dowodzą choćby takie punkty ogłoszonych wyników konferencji, jak ten, że

po wojnie wszystkie państwa małe i duże, będą decydowały o kwestii bezpieczeństwa Europy i świata (Rosja chciała inaczej), oraz punkt mówiący, że

po zakończeniu działań wojennych żadne z trzech mocarstw (czytaj: Rosja) nie będzie mogło użyć swych sił zbrojnych na terytorium innego państwa.

Co poza tym w Moskwie zostało rzeczywiście załatwione, a co nie, tego nie rychło się dowiemy. O Polsce nie ma w komunikacie żadnej wzmianki, jak nie ma jej też o Francji, Belgii, Holandii, Grecji, Jugosławii, Norwegii i Czechach. Jest natomiast mowa o... niepodległości Austrii. Jest to pierwsza oznaka tego, że Niemcy się już parceluje.

Wielka dyplomacja anglosaska na pewno już wie po odbyciu tych obrad z jakimi kartami chce wyjść Rosja i jakie wobec tego własne atuty trzeba przygotować. Jedno jest pewne: jeśli by Rosja kiedykolwiek wyszła z taką kartą, przy pomocy której chciałaby wygrać Polskę — karta ta zostanie jej wzięta z ręki jako karta fałszywa; będzie to uczynione albo delikatnie, dyplomatycznie, albo w inny sposób, taki jaki mocarstwa zachodnie wraz z Polską uznają za najwłaściwszy i jedynie przekonywujący.

PAMIĘTAJ:

ponad paktami i koniunkturami istnieją PRAWA ŻYCIA i one decydują o sytuacji;

takim prawem życia jest fakt, że Anglia i Ameryka nie wpuszczą Rosji do Europy i fakt, że Niemcy, choćby za cenę udzielenia Aliantom pomocy przeciw Rosji nie mogą zapobiec swojej klęsce;

prawem życia jest też, że w tej sytuacji istnienie silnej Polski jest dla Anglosasów koniecznością, a nie kwestią sentymentu czy politycznego kaprysu.

Tej oczywistości usiłuje zaprzeczyć wroga nam propaganda. Czyni to dlatego, abyśmy w momencie decydującym byli pozbawieni energii psychicznej i chęci ostatecznej walki. Nie wierz w żadne jej słowo!

POLSKA WALCZY I WIERZY!

ANGLICY O ROSJI SOWIECKIEJ

Churchill

dnia 22 czerwca 1941, gdy rząd angielski postanowił udzielić pomocy Rosji, oświadczył:

„Zawsze byłem wrogiem komunizmu i nie odwołuję niczego, com o nim w ciągu 25 lat powiedział".

Min. Hoare

w końcu września br. w Chelsea powiedział:

„Kiedy myślę o nowej Europie, **nie widzę** miejsca dla państwa policyjnego, w którym godność człowieka jest pohańbiona przez brutalność, a indywiduum ludzkie jest miażdżone przez maszynę państwową, wreszcie zasady prawa i kary są prostytuowane dla celów politycznych".

Min. Eden

interpelowany o stosunki brytyjsko-sowieckie, oświadczył:

„Zaufanie nie może być wytworzone przez jedną tylko stronę. Każda strona musi tu mieć swój udział. Jeśli mamy się nawzajem rozumieć, musimy być wobec siebie szczerzy. Istnieje jeszcze zbyt dużo nieporozumień".

NOWE ZBRODNIE NIEMIECKIE

Propaganda niemiecka narobiła wiele wrzawy i krzyku wokół zbrodni bolszewickiej w Katyniu. Zbrodniarz oskarżał zbrodniarza. A „współczucie" okazywane nam w związku z tą zbrodnią — to szczyt niemieckiej perfidii. Czyż nie znamy niemieckich egzekucji w Bydgoszczy, w Poznaniu, w Wawrze, Palmirach, czyż nie widzimy niemieckich okrucieństw w Oświęcimiu, w obozach na Pomorzu i w Łodzi, na Majdanku, w Treblince i w Zamojszczyźnie?

Do czego zdolna jest horda niemieckich katów i oprawców, świadczą nowe zbrodnie jakich ostatnio dokonują Niemcy na terenie całego kraju a zwłaszcza w Warszawie.

Od 13 października br. Warszawa przeżywa straszne dni. Codziennie od rana do późnego wieczora we wszystkich dzielnicach miasta trwają wielkie łapanki uliczne. Gestapowcy, SS-mani i członkowie Sonderdienstu chwytają na placach i ulicach, wyciągają z bram i tramwajów mężczyzn i kobiety i bez legitymowania wywożą t. zw. „budami" do więzienia na Pawiak. Traktowanie zatrzymanych jest brutalne, a do uciekających przed obławą przechodniów, strzela się bez pardonu i wyboru, jak na polowaniu.

Ścisłe ustalenie liczby zatrzymanych jest narazie niemożliwe, to pewne, że idzie ona w tysiące. Więzienie na Pawiaku jest tak przepełnione, że w celach nie ma miejsca na jakie takie ułożenie się do snu. Zwolnienia zatrzymanych należą do wielkiej rzadkości. Papiery „upolowanych" i przywiezionych odbiera się przy rewizji osobistej i z wszelkimi zapiskami odsyła się do Gestapo.

Przez zainstalowane na placach i skwerach megafony propagandowe ogłasza się codziennie nazwiska licznych zakładników i rozstrzeliwanych.

Pierwszą egzekucję wykonano w dniu 13 października br. w Al. Niepodległości. Na miejsce kaźni zajechało kilka samochodów z policją niemiecką. Gestapo obstawiło ulicę, po czym z dużym pośpiechem wyprowadzano z samochodów po dwóch zakładników z zawiązanymi oczyma. Kazano im kłaść się na ziemię, a następnie zamordowano ich strzałami w głowę z broni maszynowej (a więc tak, jak bolszewicy w Katyniu). Zwłoki wrzucono do samochodów i zbrodniarze z ciałami swych ofiar szybko odjechali. Na ziemi pozostały czerwone plamy krzepnącej krwi dwudziestu Męczenników. **Wkrótce pokryły je kwiaty i wieńce złożone przez ludność polską.**

Następnego dnia, w niedzielę 14 października, Niemcy rozstrzelali dalsze 20 osób przy ul. Piusa XI pod murem dawnej ambasady niemieckiej. 18 rozstrzelano 20 osób przy Dworcu Gdańskim i 10 ofiar na Bielanach, 22 rozstrzelano jedenaście osób przy Młynarskiej, 24 dwadzieścia osób na Saskiej Kępie, 26 trzydzieści osób na Lesznie... I tak niemal codzień.

Obok zakładników mężczyzn giną kobiety, szczególnie zaś wiele młodzieży około lat 20 i młodszej. Przy dworcu Gdańskim **rozstrzelano również 11-letniego chłopca,** w Alei Niepodległości 14-letnią dziewczynkę.

Egzekucje niemieckie, które pochłaniają coraz to nowe ofiary, okryły ludność Warszawy żałobą — **żałobą ale nie rezygnacją walki.** Na ulicy, w tramwaju, w mieszkaniach, urzędach panuje nastrój poważny, a na miejsca zbrodni pielgrzymują tysiące ludzi. Kwiaty, **wieńce, krzyże, palące się świece są wyrazem bólu, hołdu, miłości i nieugiętego patriotyzmu.** Drgają twarze w niemej przysiędze pomsty...

Publiczne manifestacje na miejscach kaźni wywołują niekiedy wybuchy pasji u wroga. Na przykład przy ul. Piusa zjawiła się nagle policja niemiecka i rozpędziła salwami karabinowymi rozmodlone tłumy, a kwiaty i wieńce rozrzuciła. Gdy tylko policja odjechała miejsce egzekucji pokryło się na nowo kwiatami. Na miejscu stracenia przy ul. Młynarskiej przejeżdżający patrol niemieckiej policji zastrzelił modlących się kobietę i mężczyznę.

Zbrodnie niemieckie mają najwyraźniej perfidny cel: sprowokowanie Polaków do czynów, dyktowanych ostateczną rozpaczą w warunkach, które pozwoliłyby Niemcom na przelanie morza krwi i wytępienie zawczasu najlepszych sił narodu.

Naród Polski panuje jednak nad swymi nerwami. Sprowokować się nie pozwoli, a publicznie przelana krew Męczenników pogłębia jeno naszą nienawiść i wolę rozumnej walki aż do całkowitego zwycięstwa.

* *
*

W pół godziny po wielkiej łapance na t. zw. Starówce w Warszawie piszący te słowa widział następujący obrazek: ubrani w łachmany niemal trzej chłopcy z dumnie podniesioną głową śpiewąli:

Stać będzie kraj nasz cały
Stać będzie Piastów Gród
Zwycięży Orzeł Biały
Zwycięży Polski Lud.

Refren tej piosenki — to nasza moralna odpowiedź an terror wroga. Ale i inna odpowiedź już się zaczęła; **tej drugiej odpowiedzi udzielają Niemcom — nasze podziemne siły zbrojne w Kraju.** (Patrz komunikat KWP na str. 1).

* *
*

Obok walki — odpowiedzią na ciosy są modły. Warszawa, miasto swawolne dawniej — dzisiaj pod ciosami doświadczeń skupione, poważne — pobudowało tysiące ołtarzyków — kaplic aby z Bogiem żyć w zgodzie i bliskości. Niema podwórka bez kaplicy. U wejść nad bramami wiszą ryngrafy, we wszystkich domach i kamienicach stoją ołtarze, codziennie przystrajane świeżymi kwiatami, a u stóp ich klęka lud i wznosi błagania do Najwyższego. W tej godzinie Warszawa jest jednym Kościołem, jakby swymi publicznie zanoszonymi do Boga modłami wypełnić chciała ciszę zamkniętych dziś i pustych świątyń na Ziemiach Zachodnich — a głosami swych pieśni wypowiedzieć modły tych, którym nawet modlić się zakazano.

Niemcom grozi katastrofa ludnościowa, ponieważ liczby miesięczne na tysiąc mieszkańców Rzeszy wynosiły w latach

	1876—1885	1936	1943
urodzenie	38,0	19,0	16,3
zgony	25,8	11,8	13,6
przyrost natur.	12,2	7,2	2,7

Te cyfry to klęska wewnętrznego frontu Niemiec!

„VERGELTUNG"

Nastroje Niemców są złe. O tym wiemy nie tylko my, ale także Goebbels i całe gobbelsowe towarzystwo. To też nic nas to nie dziwi, gdy coraz częściej czytamy w gazetach o wyrokach na t. zw. defetystów i szerzycieli fałszywych pogłosek. Coraz grubsze ryby idą na śmierć, jacyś radcy i nieradcy, z Berlina i prowincji. Nastroje niemieckie pogarszają coraz to nowe klęski na wschodzie, i coraz nowe zdobycze na Morzu Śródziemnym, coraz to potężniejsze porcje bomb, spadające tysiącami ton co dzień i co noc na Niemcy.

„Jednym z kilku niemieckich dźwigów propagandowych, mających ciągle wydobywać na poziom tonące „poczucie zwycięstwa" („Siegeswille") jest: „es kommt die Vergeltung und dann..."

O tym odwecie głośno zaczęli mówić Niemcy bodaj w połowie zimy ubiegłego roku, po znanym przemówieniu Hitlera. Już, już miała Anglia odczuć tę odpłatę, już, już jakaś nowa piekielna, nadzwyczajna broń miała wejść do akcji i radykalnie zmienić szczęście wojenne, zniszczyć, zmiażdżyć przeciwnika, rzucić go na kolana. Tymczasem — odpłaty żadnej nie widać i co ważniejsza — a wiedzą to dobrze zarówno Niemcy jak i alianci — **odpłaty nie będzie bo nie ma jej czym dokonać!** Tymczasem swój „Vehgeltung" za wojnę, za barbarzyństwo niemieckie, za naloty na Anglię w 1940 r., za cztery lata męczeństwa Polski — **robią Alianci: potężnie, coraz potężniej!**

Nareszcie i Niemcy poznają, co to wojna. Cała Rzesza i wszyscy Niemcy. Że ją zaczynają gruntownie poznawać, świadczą o tym m. in. poniższe wyjątki z autentycznych listów niemieckich:

I tak np. oficer niemiecki pisze do żony ze zbombardowanej Kolonii: „...Nadrenia wygląda jak wymarła. Pociągi kursują nieregularnie — wszystkie mają opóźnienia. Poczta dochodzi rzadko. Masowo wędrują ludzie w kółko, bez dachu nad głową, bez ubrania, odziani w niezbędne rzeczy, otrzymane od opieki społecznej. Transport za transportem toczy się na południe Niemiec. Engers jest przepełnione ludźmi, którzy nic już więcej nie posiadają: ani jedzenia, ani pieniędzy, niczego. Dobrze, że jeszcze zdążyli ujść z życiem..."

Wielu ludzi spłonęło w schronach. Fosfór wytwarza straszne gorąco. Ulice formalnie płonęły. Uciekinierzy, którzy z jednego schronu do drugiego usiłowali przebiec, ginęli w płomieniach. Mężowie szukają żon, dzieci — matek, a matki — dzieci. Istna rozpacz, można zwariować. Ogonki przy kuchniach polowych są długie, bardzo długie, jest to bowiem jedyna możliwość otrzymania czegoś do jedzenia. Wielkie przedsiębiorstwa zaopatrzeniowe poszły do diabła. Niczego nie można już kupić. Jest to miasto, w którym ludzie pracują nad usunięciem gruzów, ratowaniem przysypanych, wydobywaniem zabitych. Tak wygląda dzień. Noc wygląda inaczej: do godz. 11 usiłują ludzie spać, po tym z ostatkami dobytku szukają najbliższych schronów **i czekają swej kolejki** — regularnie **czekają na śmierć od bomb** — nie mogo opuścić miasta, muszą zostać, przeznaczeni są do pomocy, gdzie zajdzie potrzeba, a potrzeba zachodzi wszędzie...

„Kolonia ze swymi wszystkimi przedmieściami jest jedną ruiną. Tramwaje, koleje, dworce — to wszystko są to tylko pojęcia tego, co kiedyś było, ale dzisiaj już nie istnieje. Poprzez gruzy i góry trupów trzeba się nazajutrz po nalocie przedzierać. Tak jest w ostatnim czasie noc w noc. Każdej nocy atak, czasem słabszy, czasem silniejszy, zawsze jednak sypie się na miasto niezliczona ilość bomb. Ciężkie działa artylerii przeciwlotniczej są miażdżone jak kartony, zwłoki ludzkie formalnie latają w powietrzu. Straszliwą jest niesłychana potęga wybuchających bomb. Najgorsze są miny lotnicze.

„Skutek tych nalotów jest zastraszający, zaledwie do wiary, a jednak tak jest. 38.000 zabitych naliczono w Kolonii po jednym wielkim nalocie. Możesz sobie wyobrazić choć w przybliżeniu nastroje tu panujące. Bezwarunkowo musi się coś stać. I to wnet (ziemlich bald). Poza tym jednym nie mają już ludzie innych pragnień w tym kotle przemysłowym, mieszka tu bowiem masa ludzi, którzy są w takim położeniu, że po prostu niczego więcej nie pragną. Co to oznacza — myślę — wie dobrze zarówno nasza ludność, jak i nasz rząd. Jest tylko kwestią czasu, jak długo nerwy tych ludzi wytrzymają. Tak wygląda Nadrenia dzisiaj, a jak będzie wyglądała jutro?...“

A oto drugi list Niemca z miasta Bielefeld do swego kolegi przebywającego w Wielkopolsce:

„...Wyobrażenia nie masz jakie straszne rzeczy rozgrywały się u nas po ostatnim wielkim nalocie na Bielefeld i Gotesborg. Całą noc trwało to piekło. Ludzie szaleli. Bielefeld niemal w gruzach. Schrony, to istne komory śmierci. Za dnia rozszalałe z rozpaczy tłumy rozpoczęły starcie z policją, usiłującą przywrócić porządek. Doszło do otwartej walki. W niektórych miejscach wymordowano policjantów i kierowników partyjnych. Przez 24 godziny rządziła w Bielefeld ulica. Czego nie zburzyły bomby zostało spalone i zniszczone przez rozszalały motłoch. Dopiero na trzeci dzień ład w mieście przywróciły oddziały broni S. S. Nie ma już żadnej nadziei. JESTEŚMY STRACENI. Sam jestem już ewakuowany na Śląsk, skąd do ciebie piszę tych parę słów...“

„Biedni“ Niemcy! a wy dlaczego napadliście na Polskę i spowodowali powódź nieszczęść na świecie? za co wymordowaliście setki tysięcy Polaków? i kto wam każe popełniać codziennie tysiące najpotworniejszych zbrodni?!

Tak. Biedni Niemcy, to co teraz otrzymujecie to jedynie zaliczka. A prawdziwa i całkowita wypłata dla Herrenvolk'u nastąpi dopiero później. Również z naszych rąk.

POKÓJ ZOSTANIE ZAWARTY W BERLINIE

Min. dr. Marian Seyda, kierujący Biurem Prac Kongresowych, wygłosił przez radio w Londynie przemówienie, w którym m. in. powiedział:

„Dziesiątkowanie narodu polskiego było i jest programem Niemiec wobec Polski... Zagadnienie ukarania zbrodniarzy i ich podżegaczy jest przesądzone, ale od tego zagadnienia niemniej ważne a raczej jeszcze ważniejsze będzie pociągnięcie do odpowiedzialności za te zbrodnie państwa niemieckiego, jako takiego, w imieniu którego i w którego interesie masakrowanie ludności polskiej w znacznie mniejszej wprawdzie skali, ale z nie mniejszym pogwałceniem praw, także ludności innych krajów okupowanych, było i jest dokonywane. Oświadczenie rządów brytyjskiego i amerykańskiego z dnia 29 sierpnia br. podkreśla obok odpowiedzialności sprawców zbrodni i ich podżegaczy niemniej dosłownie, że „jak długo okrucieństwa te będą nadal popełniane przez przedstawicieli i w imieniu Niemiec, będą one musiały być brane pod uwagę w chwili ostatecznego rozrachunku z Niemcami“.

„Oświadczenie to jest więcej niż słuszne, bo byłoby istotnie szaleństwem, gdyby narody zjednoczone po totalnym zwycięstwie nie miały ustalić takich warunków pokoju, które raz na zawsze uświadomiłyby narodowi niemieckiemu, że wojna się nie opłaca i że za zbrodnie dokonane w jego imieniu w czasie wojny i okupacji nie tylko odpowiadać muszą bezpośredni sprawcy i podżegacze, jako kryminaliści, ale i on sam, jako całość, musi ponieść koszty tego moralnie i politycznie. Ta prawda będzie pamiętana w chwili ostatecznego rozrachunku z Niemcami, gdy będzie się układało podwaliny przyszłości, podwaliny trwałego pokoju dla całej Europy, a w szczególności dla bezpośrednich sąsiadów Niemiec. Rząd polski przypomni wówczas morze najszlachetniejszej krwi polskiej, przelanej zbrodniczo przez przedstawicieli i w imieniu Niemiec i krew tę rzuci na szalę rozrachunku z Niemcami, na szalę zdobycia bezpiecznych i trwały realnych warunków bytu państwa i narodu naszego, który tę wojnę przeżyje i przyszłych jego pokoleń“.

*
*   *

Jeden z wielkich kongresów robotniczych angielskich przyjął rezolucję stwierdzającą:

„Domagamy się, by Niemcy po wojnie były okupowane dopóty, dopóki naród niemiecki przy pomocy państwowego rozbro-

jenia i nowego systemu wychowawczego nie nauczy się dostosowania się do współpracy z innymi, wolnymi narodami Europy“.

*
*   *

Przemawiając w Johannesburgu, gen. Smuth powiedzia, iż pokój podyktowany musi być tym razem w Berlinie. Niemcy nie powinni zabezpieczać sobie warunków pokoju tak, jak to miało miejsce w czasie ostatniej wojny, nie mając na swoim terytorium ani jednego żołnierza narodów sprzymierzonych. Tym razem wojna musi być wygrana na ziemi niemieckiej.

Po konferencji z Rooseveltem w Quebec Churchill powiedział:

„Jednym z celów, o których osiągnięcie walczą Wielka Brytania i USA — jest wolność narodów i wolność jednostki, ale wolność nie zapanuje jedynie dlatego, że padnie tyran niemiecki. Niebezpieczeństwo tyranii zagrażać może w przyszłości również skąd inąd i dlatego obrona wolności winna być instytucją istniejącą zawsze i wszędzie. TYRANIA JEST WROGIEM. Stale winniśmy być gotowi skoczyć jej do gardła — bez względu na to czy przychodzi z wewnątrz czy z zewnątrz i jakim mówi językiem“.

PRZYKŁAD JUGOSŁAWII MÓWI: CZEKAĆ HASŁA WŁADZ POLSKICH!

Już niejednokrotnie zwracaliśmy na to uwagę, że działająca w Polsce komuna, która między innymi posługuje się moskiewską radiostacją „Kościuszko“, dąży wszelkimi sposobami i środkami do wywołania w Polsce już teraz, natychmiast, powszechnego powstania przeciwko Niemcom. Dążenia te niezgodne z rozkazami Rządu Polskiego i naszych władz krajowych są zbrodniczą działalnością i prowokacją, wymierzoną przeciwko naszemu zwycięstwu, przeciwko naszej polskiej racji stanu. Do powstania ruszymy jak jeden mąż ale wtedy dopiero, gdy rozkaz da nasz Wódz Naczelny i nasze państwowe władze.

Spójrzmy na przykład Jugosławii. Tam wszak już dzisiaj powstanie wre. Jaki jest jego przebieg? Czego możemy się z tego przykładu nauczyć?

Wieść o kapitulacji Włoch podziałała na znaczną część Jugosłowian jak prąd elektryczny. Chociaż radiostacje angielskie w dniu lądowania Anglosasów w Kalabrii ostrzegały Greków i Jugosłowian, że jeszcze nie czas chwytać za broń masom społeczeństwa, chociaż król Piotr Jugosłowiański wezwał z Londynu kraj do wstrzymania się od przedwczesnego wybuchu — powstanie w Jugosławii stało się faktem. Owszem i przed tym już istniały i działały w Jugosławii oddziały partyzanckie; ale partyzantka a powstanie to dwie różne rzeczy. Doszło wiec do powstania. Pożar ogarnał całe wybrzeże adriatyckie, Słowenie, Istrię, Bośnię, Hercegowinę, Czarnogórze.

Od przeszło miesiąca obserwujemy rozwój tego powstania. Dramatyczny rozwój. Najpierw, gdy dywizje włoskie same składały broń — wszystko wyglądało tak wspaniale. Suszak zdobyty. Split i Dubrownik — opanowane. Triest zagrożony. Lublana otoczona. Ale wkrótce przybywać zaczęły z frontu rosyjskiego nowe dywizje niemieckie — i depesze radiowe zaroiły się od czarnych nowin: w Splicie, Dubrowniku, Kotorze i gdzieindziej — znów Niemcy; straszliwa rzeź w Suszaku; bombowce niemieckie bezlitośnie i doszczętnie palą setki wsi; ekspedycje karne mordują okrutnie dziesiątki tysięcy ludzi.

Anglosasi nie przybyli z pomocą — bo przyjść nie mogli. Ostrzegali zresztą lojalnie, by zawcześnie nie zaczynać powstania. Gdy powstanie stało się faktem — dowództwo angielskie zrobiło to, co jedynie zrobić mogło, dostarcza powstańcom skromne ilości broni i żywności.

Od jakich czynników zależał ten przedwczesny akt powstańczy? By to zrozumieć trzeba wiedzieć, że w okupowanej przez wroga Jugosławii były dwa odrębne ośrodki partyzanckie, dwie armie, dwóch dowódców. Jedna armia podziemna słynnego generała Michajłowicza, będącego w kontakcie z emigracyjnym rządem jugosłowiańskim i pełniącego obowiązki ministra wojny w tym rządzie i druga armia komunistyczna, choć mieniąca się być „narodową“, którą dowodził domorosły bolszewik jugosłowiański Tito. Kto z nich ponosi winę za ten przedwczesny i niecelowy wybuch oraz rzeki daremnie przelanej krwi?

Odpowiedź na to pytanie udziela prasa neutralna, która ostatnio umieściła wywiad pewnego szwajcarskiego dziennikarza z gen. Michajłowiczem. W wywiadzie tym jugosłowiański minister wojny oświadcza: „Prawdą jest, że jak dotąd armia moja nie brała jeszcze udziału w walkach. Nie będzie też ona nadal walczyła, dopóki nie dostanie dalszych rozkazów. Jest bezskutecznym rozlewem krwi walczenie samotne, bez możności otrzymania od Aliantów pomocy w materiale wojennym i amunicji. Poinformowałem Anglików i Amerykanów, że armia

moje jest całkowicie gotowa do walki i że wystąpi natychmiast, gdy tylko pierwsza aliancka dywizja wyląduje w Jugosławii. Jesteśmy gotowi i tylko czekamy na znak, który dać nam mają Alianci“.

Teraz już wiemy: tylko i wyłącznie bolszewik Tito ponosi odpowiedzialność za rozbicie jednolitego uderzenia Jugosłowian w najkorzystniejszym momencie oraz za morze bezcelowych cierpień i łez. Gdy w gruzy walić się zaczęły Włochy, bohaterski odruch dzielnego narodu jugosłowiańskiego był rzeczą naturalną. Obowiązkiem przywódców było ten zdrowy odruch ująć w karby rozsądku politycznego i skierować w łożysko jugosłowiańskiej racji stanu.

Główny przedstawiciel Wielkiej Brytanii na konferencji moskiewskiej min. Eden w dniu 24 czerwca 1941 r. dał w Izbie Gmin taką ocenę sojuszu polsko-brytyjskiego:

„Naród Polski odzyskła wolność. W myśl art. 3 angielsko-polskiego traktatu wzajemnej pomocy, zawartego w roku 1939. Wielka Brytania zobowiązała się do udzielenia Polsce pomocy nie tylko przeciw zbrojnej agresji, lecz przeciw każdemu usiłowaniu stosowania chociażby tylko presji gospodarczej przez mocarstwo europejskie, które zmierzałoby podważyć niepodległość Państwa Polskiego“.

I oto Tito — wbrew ostrzeżeniom Anglików, wbrew rządowi jugosłowiańskiemu, wbrew stanowisku ministra wojny Michajłowicza — ten naturalny odruch narodowy rozżarzył i przemienił w pożar.

Poco? Dla czyjego dobra? Dla czyjej korzyści? I z czyjego podjudzenia, albo i rozkazu?!

Dla dobra i korzyści politycznej Sowietów! Krew jugosłowiańska ma dowieść światu, że Sowiety posiadają na Bałkanach swe silne ośrodki dyspozycyjne i swoje mocno ugruntowane wpływy. Szlachetny i bohatersk poryw narodu stał się w cynicznych lub naiwnych dłoniach atutem dla obcej gry!

Podobna sytuacja jest w Grecji I tu istnieją dwa rywalizujące ze sobą zespoły partyzanckie. Umiejętna polityka Niemców doprowadził a do tego, że między obu grupami wywiązały się nawet walki. „Grecja — jak pisze krajowy organ Polskich Sił Zbrojnych, „Biuletyn Informacyjny“ — jest poza Jugosławią tym nieszczęśliwym krajem, który wbrew radom Anglosasów i wbrew zakazom rządu dał się sprowokować do przedwszecnego wybuchu otwartej walki z okupantem, narażając się na niepotrzebne straty“.

„Cóż za tragiczne widowisko. A zarazem — jakaż pouczająca lekcja historii! Jaka nauka, dla tych wszystkich, którzy mają oczy ku patrzeniu i uszy do słyszenia“.

PRZYGOTOWANIA DO SKOKU

W obecnej chwili punkt ciężkości działań anglosaskich leży nie tyle w akcji bojowej, ile w czynnościach organizacyjnych, niezbędnych do przeprowadzenia ofensywy na kontynencie w większym stylu. Dotychczas Anglosasi działają zaledwie strażami przednimi, bo za takie należy uznać V armię angloamerykańską i VIII armię angielską, razem 12 — 13 dywizji, t. j. około 120 — 130 tys. ludzi w pierwszej linii. Pod przykryciem tych straży przednicnh odbywa się gorączkowa i wytężona praca nad budową w południowej Italii gogantycznej bazy wojennej, z której lada chwila wyjdzie wielka akcja zaczepna na północ. Trzeba naprawić i rozszerzyć porty wyładowcze, zorganizować komunikację kolejową i szosową, zbudować wielką ilość lotnisk, magazynów, składów, warsztatów i szpitali, jak również liczne baraki, któreby mogły pomieścić masy wojska w ciągu zimy. Południowe Włochy takich pomieszczeń dużo nie posiadały, a istniejące zostały zniszczone przez Niemców. Jednym słowem Anglosasi muszą utworzyć na tyłach walczącego frontu olbrzymi aparat etapów, bez którego żadna armia żyć i wojować nie może.

Trzeba też pamiętać o tym, że Anglosasi muszą wszystko dowozić, bo działają w kraju biednym i zniszczonym, który w dodatku trzeba żywić. Według danych amerykańskich na każdego żołnierza przywiezionego z Anglii i Ameryki potrzeba około 6 ton sprzętu i zasobów, czyli przewiezienie armii, liczącej półtora miliona ludzi pochłania 9 milionów tonażu. Uruchamia się już porty, by taką masę sprzętu można było wyładować szybko i sprawnie.

Poza tym trudno sobie wyobrazić, by każdy uszkodzony czołg czy samolot trzeba było wysyłać do warsztatów w Anglii czy Ameryce. W tym celu tworzy się na tyłach warsztaty, które będą szybko wykonywać niezbędne naprawy. Z pewnością anglosaska armia ekspedycyjna w Europie będzie dążyła do stworzenia sobie takiej bazyn a kontynencie, by jak najbardziej uniezależnić się od dowozu, względnie zaoszczędzić tonnaż.

Powyżej wymienione okoliczności musimy brać pod uwagę, jeżeli we właściwy

sposób mamy oceniać tempo operacyj anglosaskich we Włoszech. Na szczęście opisane powyżej prace organizacyjne prowadzone są przez inżynierów i techników anglosaskich w tempie „amerykańskim“. Bo czasu jest już niewiele.

JAK TO BYŁO Z WYMORDOWANYMI NIEMCAMI?

Choć minął już czwarty rok wojny, wciąż jeszcze w prasie niemieckiej, wychodzącej na Ziemiach Zachodnich spotkać można ogłoszenia wyroków śmierci, wydawanych na t. zw. „przestępców wrześniowych“. Skazanymi są Polacy, którzy rzekomo brali udział w akcji „masowego mordowania“ ludności niemieckiej we wrześniu 1939 roku.

Te wyroki obok częstych wypowiedzi Greiserów, Forsterów i ich zbrodniczych kompanów to jest zasadniczy argument, którym jak pałką wali propaganda niemiecka w głowy swych współobywateli, by zagłuszyć w nich resztki sumienia, uzasadnić i usprawiedliwić bezwzględność antypolskiej polityki. Bajeczki o „polskich okrucieństwach“ powtarza się na każdym kroku, tak że uwierzyli w nie nawet ci Niemcy, którzy mieszkając w Polsce przed wojną wiedzieli przecież, że im się nic złego u nas nie działo.

To, że żołnierz i oficer polski zgodnie z wszelkimi przepisami wojennymi strzelali w łeb niemieckim szpiegom i dywersantom — co zdarzało się zresztą niestety w bardzo ograniczonej liczbie wypadków — propaganda niemiecka nacechowana nienawiścią i pogardą usiłowała i wciąż jeszcze usiłuje wykorzystać jako płaszczyznę, na której winno się rozwiązywać zagadnienie polskie. W szukaniu „winy“ Polaków nie pominięto oczywiście 20 lat „gehenny i cierpień Niemców w Polsce“.

Już w roku 1940 Greiser powiedział: „Nigdy nie może tu wychowawca niemiecki zapominać o tym, że w ciągu 20 lat musieli Niemcy na tych obszarach znosić hańbę, że tutaj 60 tysięcy Niemców zostało przez wojsko polskie zamordowanych... Żądam panowie twardości; bądźcie twardzi i jeszcze raz twardzi...“

W przemówieniu tym wystąpił Greiser z cyfrą 60 tysięcy „zamordowanych“ Niemców. Przypatrzmy się, jak te cyfry rosły a zobaczymy — jak rosła krwiożerczość niemiecka i jak lała się krew polska. Bo przelaną naszą krew trzeba było uzasadnić, trzeba było choć na papierze upuszczać coraz więcej krwi niemieckiej i obciążać nią Polaków.

Wydana ostatnio przez drukarnię Polski Podziemnej monografia p. t. „Z pierwszej linii frontu“ (250 stron) mówiąca o martyrologii i walce Ziem Zachodnich, zestawia te cyfry tak:

1) w pierwszych miesiącach okupacji, mówiono o 5 tysiącach ofiar polskiego terroru wrześniowego;
2) komunikat niemieckiego MSZ z 10.II 1940 r. podwyższył tę cyfrę dziesięciokrotnie, do 50 tysięcy;
3) w kilka miesięcy później Greiser w cytowanym poprzednio przemówieniu, podał cyfrę 60 tysięcy;
4) Hitler w mowie z 11.XII.41 mówił już o 62 tysiącach.

Cyfra ta utrzymała się do marca 1943 r., kiedy to nadburmistrz m. Łodzi Ventzki, który ostatnio poszedł na front (czy w „nagrodę“ za gorliwość?) przemawiając w Hamburgu i uzasadniając twardość i bezwzględność niemieckiej polityki, dwukrotnie rzucił cyfrę 68 tysięcy „zamordowanych“ współbraci.

Wojna jeszcze się nie skończyła. I ta cyfra jeszcze chyba się podwyższy. Niemiecki urząd propagandowy zamorduje jeszcze z dziesięć tysięcy Niemców w swych wypowiedziach i zapisze ich na rachunek polskich „win“.

Ocenę tych faktycznych cyfr dali sami Niemcy w wydanej w grudniu 1939 r. „Białej Księdze“, w której znajdujemy... 23 wypadki śmiertelne, których ofiarą padli Niemcy w Polsce.

Ocenę tę zawiera w sobie też wyrok sądu doraźnego w Łodzi, wydany w połowie ub. r. i ogłoszony przez „Litzmanstädter Zeitung“. Na śmierć skazany został Polak oskarżony o to, iż we wrześniu 1939 r. strzelał do Niemców nieustalonego nazwiska, z których jednemu kulka przeleciała... tuż obok głowy (!).

„Wymordowani“ Niemcy przekonają się już niedługo jaką im wymierzymy karę za oszczerstwa i zbrodnie dokonane na narodzie polskim.

Nie będzie to zemsta, lecz tylko dziejowe, historyczne wymierzenie kary w stosunku do niepoprawnego, notorycznego przestępcy.

Kwitujemy następujące ofiary na fundusz „Naród — Ziemiom Granicznym“:

Bystry 100 RM, Barbara 100 RM, Janko 50 RM, Jawor 30 RM, Olszyniok 30 RM, Miecz 20 RM, Janczyk 20 RM, Karp 20 RM, Antek 20 RM, Jur 15 Rm, Stefek 10 RM, Piotruś 10 RM.

PISMO TO

zostało wydrukowane i doręczone Tobie z narażeniem życia. Pamiętaj o tym. Nie niszcz. Oddaj drugiemu.

— Listopad —

Odbito w drukarni D. I.